

Od inkwizycji do psychiatrii: niechciana prawda – 2

13 sierpnia 2017

Opublikowano: 06.01.2011

„Używanie kija może odbywać się w służbie miłości. Pasterz potrzebuje kija przeciwko dzikiej zwierzynie, przeciwko rabusiom, szukającym łupu. Również kościół musi używać kija, bo dopiero wtedy ludzie pójdą za swoim Panem...” (Benedykt XVI)

Powyższe słowa nie są ani antyklerykalnym dowcipem, ani średniowieczną przeszłością. Wypowiedział je w czerwcu 2010 roku na placu św. Piotra przed 15 tysiącami wsłuchujących się księży nie kto inny, jak obecny papież kościoła katolickiego, Benedykt XVI...

Porównanie historyczne dwóch narzędzi systemowych: psychiatrii i inkwizycji miało Czytelnikowi w pierwszej części niniejszej publikacji zobrazować, jak identyczną funkcję spełniają obydwie te instytucje pod względem uzurpowania sobie „prawa do nieomyślności” i jak podobna jest ich konstrukcja. Na przestrzeni lat formy ich działania ulegały i ulegają oczywiście ciągłym „modyfikacjom”, bo im więcej społeczeństwo wie(działo), tym trudniej wmawiać mu jakieś zabobony i nimi straszyć (np. „ciemnymi mocami”). Metody działania dopasowywano więc tak, aby odzyskiwać i umacniać co jakiś czas tracone poparcie społeczne; dzisiaj też nikt by nie uwierzył księżom, wygłaszającym z ambony w ogłoszeniach parafialnych, że Kowalska czy Kowalski są odpowiedzialni za powodzie w Polsce, czy huragany w Stanach i za to zostaną jutro spaleni na stosie... I raczej byśmy księdza przegonili z tej ambony, że od rzeczy mówi, niż poszli na drugi dzień kibicować przy podpalaniu stosu, nieprawdaż?! Ale jak już Pan Doktor mówi, że ktoś jest „niebezpieczny dla otoczenia”, to jego słowa są dla większości... „święte”, bo przecież z dziada pradziada wiadomo,

że człowiek medycyny to coś wyjątkowo dobrego i funkcja ta budzi niemal bezgraniczne zaufanie społeczne.

W przypadku psychiatrów nikt nie zastanawia się więc, czy rzeczywiście stoi za tym wiedza medyczna, czy raczej jakieś „jasnowidztwo”? Bo np. kierowców samochodów itp. nikt nie zamyka w psychiatrii pomimo tego, że na całym świecie zabijają w wypadkach komunikacyjnych masę ludzi, przez co teoretycznie rzeczywiście można uznać ich za niebezpiecznych dla otoczenia!

KONTROLA BYŁA I WSZYSTKO MA... SWÓJ PRADAWNY PORZĄDEK

Kiedy człowiek okresu oświecenia (1688-1789), zwanego też „wiekiem rozumu”, przestał wierzyć, że maltretowani i mordowani przez inkwizycję to „niebezpieczni dla otoczenia” i że nie są oni winni ani klęskom żywiołowym, ani problemom głodu, chorób, nieszczęść, śmierci itd., itp., a palenie na stosach stawało się ze względu na rosnący sprzeciw społeczny coraz bardziej niewygodne, procedurze tej musiano zaprzestać. Tymi samymi ludźmi „zajęła się” już od 1656 roku ukonstytuowana i sfunkcjonalizowana nowa „gałąź medycyny”, psychiatria. Społeczeństwu nie wmawiano, jak do tej pory, że pojmani mają kontakt z „ciemnymi mocami” i mogą sprowadzać klęski, teraz ich „niebezpieczeństwo” miało polegać po prostu na tym, że... mogą nas zabić! Manewr sprytny, bo ludzie mordowania się wtedy bali tak samo, jak i dzisiaj, takie usprawiedliwienie stało się więc praktycznie uniwersalne czasowo.

Oficjalnie więc już nie sam papież, jak było to na początku istnienia inkwizycji, nie wyznaczone przez niego zakony i powołani inkwizytorzy, czy w późniejszym czasie – znowu na skutek „reform” – sędziowie świeccy i dokooptowani ówcześni „medycy”, decydowali o tym, kto pójdzie na tortury i pewną śmierć, ale już „lekarze”. Wszystko miało teraz „podłoże medyczne”, a nie religijne i znowu... wszystko miało „prawny porządek”. I tak, jak kiedyś inkwizytor skazywał i jego decyzja była niepodważalna, tak od teraz tak samo

niepodważalną decyzją „skazuje” psychiatrą; sędzia z urzędu przyklepuje jedynie decyzję o przymusowym „leczeniu”, bo jak twierdzi: „Lekarz jest specjalistą i na tym się zna. Ja... na „chorobach psychicznych”... się nie znam!”

LUDOBÓJSTWO ZWANE POSTĘPEM PRAWNYM!

Jak podaje Encyklopedia Katolicka, „inkwizycja” (łac. inquisitio – badam, dochodzę), to instytucje kościelne zwane trybunałami wiary, powoływane od 1215 roku do wykrywania, nawracania i karania opornych heretyków (inquisitio haereticae pravitatis). Jej powstanie każe nam się dzisiaj uznawać jako „postęp w prawie człowieka do sprawiedliwości”! Zastanawiam się, jak długo pozwolimy sobie na te perfidne kłamstwa i sprzedawanie nam pięknych słówek o roli kościoła w „rozwoju duchowym człowieka”. Nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kłam... Jak to wszystko ma się w odniesieniu do samych kręgów kościelnych, skoro wiadomo, że kradną, szachrują na potęgę, wykorzystują niewiedzę wielu wiernych, wzbogacają się bez opamiętania i jeszcze molestują nam dzieci, co w końcu wyszło na jaw w ostatnich latach. Nie wspomnę już o wojnach, o chodzeniu ramię w ramię z największymi ludobójcami w historii, czy o wyświęcaniu fabryk zbrojeniowych. Krwawa przeszłość Watykanu, jak i jego barbarzyństwo, są niepodważalne bez względu na liczbę pomordowanych. Nic nie da tutaj pokrzykiwanie niektórych broniących tej instytucji komentatorów, że ilość ta jest przesadzona, zawyżona, naciągnięta, a pisanie o tym wszystkim... stronnicze! Dla mnie zasada jest prosta: zabijać nie wolno i nie tylko tak podpowiada mi serce, ale nawet sam kościół ustanowił w piątym przykazaniu: „Nie zabijaj!” A jak to się ma do otaczającej nas rzeczywistości, wszyscy wiemy.

Zabijanie „niewygodnych” sam kościół zaczął na szeroką skalę już od początku istnienia chrześcijaństwa; 300 lat po Chrystusie Konstantyn Wielki zabrał się z wielkim „zapałem” za chrystianizację Europy. Mordowano w prosty sposób: siły instytucjonalne „w imię Boga” nie tylko przez setki lat paliły

wszystkie przekazy pisemne decydując, co ludziom wolno czytać, a czego nie, ale władza (czytaj: Watykan) napadała, wycinała w pień nieposłuszną ludność i robiła, co jej się żywnie podobało. W razie potrzeby stosowano hasło: „Zabijajcie wszystkich! Bóg pozna swoich!” W 1209 roku papież Innocenty III ogłosił krucjatę przeciwko Katarom. Z ramienia kościoła krucjacie przewodził legat papieski, Arnaud Amaury, opat z Cîteaux. 22 lipca 1209, kiedy to zdobyto Béziers, jedną z wielu miejscowości zamieszkaną przez katolików i katarów, doszło do wyjątkowo drastycznych wydarzeń. W kościele św. Marii Magdaleny wyrżnięto w pień 7000 ludzi, w tym kobiety i dzieci. Na ulicach miasta zabito i okaleczono dalsze kilka tysięcy. Wtedy to Arnaud zdał Innocentemu III następującą relację: „Dzisiaj, Wasza Świątobliwość, dwadzieścia tysięcy mieszkańców wydano mieczowi, niezależnie od posady, wieku, czy płci”. Tak położyła kres katarskiej religii ludowej trwająca przez dziesięciolecia działalność inkwizycji, kierowana głównie przez dominikanów (Domini canes – znaczy z łacińskiego: psy pana) oraz władzę świecką, wydającą surowe wyroki, od przepadku mienia poczynając, a na karze śmierci kończąc.

Wspomnijmy krótko, iż na początku inkwizycji wyrokował tylko sam papież; później – ponieważ denuncjacji na „przeciwników” było coraz więcej – „uprawnienia” do orzekania w procesach inkwizycyjnych otrzymały zakony franciszkanów i ww. dominikanów. Ci ostatni, jak żaden inny zakon, „wsławili się” w dziejach historii największą ilością inkwizytorów w swoich szeregach. Ponieważ znani byli w społeczeństwie jako „ubogi zakon żebraków”, cieszyli się zaufaniem społecznym, co powodowało z kolei, iż niestety jako pierwsi wiedzieli, gdzie przebywają „innowiercy”, a to „usprawniło” ich pojmanie i mordowanie. Z drugiej jednak strony takie postępowanie powodowało ogólnie rosnący niepokój wśród wiernych. Prawie każda denuncjacja nieubłagane kończyła się śmiercią osób, na które księżom doniesiono (w większości przypadków w okrutnych męczarniach). Mało tego, nie tylko znikali ci, na których

doniesiono, ale mordowano też ich dzieci, uznane z góry za „nie do nawrócenia”, więc jako problem. Po spaleniu rodziców, również w majestacie „prawa”, wrzucano je... do wrzątku! Dzisiaj „w gorącej wodzie kąpany” oznacza niecierpliwy, porywczy, próbujący pomimo wielu przeszkód osiągnąć obrany cel, w tamtych czasach chodziło jednak o mordowanie dzieci, o czym dzisiaj niewiele słysząc...

ALE WRÓĆMY DO PORÓWNIANIA Z PSYCHIATRIĄ

Tak inkwizycja, jak i psychiatria wyposażone zostały w prawo absolutne do orzekania o życiu swoich ofiar. Wyrok Wielkiego Inkwizytora był zawsze tak samo niepodważalny, jak niepodważalna jest dzisiaj decyzja psychiatry o przymusowym „leczeniu pacjenta”. Inkwizycja oficjalnie głosiła, że czyni dobro, w rzeczywistości siejąc śmierć i nienawiść. Psychiatria również głosi, iż robi „wszystko dla dobra pacjenta”, a co dzieje się za jej murami wiedzą tylko ci, których trzyma(ło) się tam pod przymusem...

Spektrum inkwizycyjnych narzędzi przemocy było sukcesywnie poszerzane, instrumenty tortur usprawniane, a ich użycie systematyzowane – to tutaj Guantanamo i Abu Ghraib miały w średniowieczu swojego poprzednika. Psychiatria również wciąż „usprawnia” swoje instrumenty i gdy po czasie jedno z nich ujawnione zostają jako mordercze i zakazuje się ich stosowania, natychmiast zostają one zastąpione innymi, już zmodyfikowanymi wersjami i znowu wprowadza się je na rynek pod przykrywką „najnowszych osiągnięć naukowych” (przykładem takim jest lobotomia chirurgiczna, którą zastąpiono lobotomią chemiczną w postaci neuroleptyków; skandalem jest, iż lobotomia nagrodzona została w roku 1949 Nagrodą Nobla za badania nad leczeniem jej efektami i pomimo międzynarodowych protestów komitet noblowski odmówił odebrania twórcy tej metody Monizowi tytułu laureata nagrody, pomimo iż 60% pacjentów umierało i nawet władze sowieckie w ZSRR w roku 1950 zabroniły stosowania tego „medycznego” proceduru argumentując, że „zamienia on schorowaną osobę w kompletnego idiotę”; zabieg

lobotomii został ukazany m.in. w powieści Kena Keseya pt. „Lot nad kukułczym gniazdem”).

...I jeśli ktoś wyciągnie mi z szuflady jakiegokolwiek przepisy, ustawy, normy, kodeksy itd., i wskaże na paragrafy, mówiące, że to tak nie jest, że dziś żyjemy w państwie prawa i „każdy może się odwołać, bo przecież mamy Prawa Pacjenta zapewnione ustawowo”... zapewniam: to taka sama prawda, jak ta z inkwizycją, że jej nie ma... W przypadku „orzeczenia” przymusu psychiatrycznego wszystkie przepisy, łącznie z Konstytucją i Prawami Podstawowymi, można sobie wsadzić głęboko tam, gdzie nie dochodzi słońce! Nawet Najwyższy Komisariat Praw Człowieka ONZ orzekł, że przymus ten nijak nie pasuje do artykułu 14 Konwencji Praw Człowieka Osób z Niepełnosprawnością, jest więc bezprawny i musi być zniesiony... Ale kto się tym przejął? Większość nie wie wręcz o istnieniu takiej konwencji i dziwi się, że niby po co komu osobne prawa człowieka dla niepełnosprawnych? Przecież człowiek, to człowiek, a prawa człowieka są niepodzielne i obowiązują wszystkich jednakowo, nieprawdaż?

Mało tego, oficjalnie do łask wracają dzisiaj (o zgrozo!) egzorcyzmy!!! Gdzie psychiatrzy nie będą mogli sobie poradzić, „pacjent”, którego nazwie się ponownie „opętanym”, wróci w ręce kościelnych oprawców, gdzie znowu „legalnie” praktykowane będą na nim średniowieczne obrządki! Coraz częściej pojawiają się doniesienia prasowe, radiowe i telewizyjne, w których egzorcyzmy promuje się jako coś „postępowego” i niesłychanie potrzebnego w związku z... z również „coraz częściej pojawiającym się wśród ludzi opętaniem”! To właśnie dlatego Watykan zaczął nagle szkolić nowe rzesze egzorcyistów! Przypomnijmy, egzorcyzmem nazywany jest „obrzęd liturgiczny”, mający na celu „usunięcie bezpośredniego wpływu szatana na osobę (rzadziej zwierzę, miejsce lub przedmiot)”! Jak społeczeństwo w dobie fizyki kwantowej i lotów w kosmos może w ogóle w taką ciemnotę wierzyć i jak to jest, że nie zauważamy tej tak widocznej zbieżności historycznej pomiędzy dzisiejszą

psychiatrią a inkwizycją, jest po prostu niewiarygodne!

ZANIM TORTUROWANO W BIAŁYCH FARTUCHACH

W pierwszej części artykułu przytoczyłem niewielką część psychiatrycznych „metod leczenia”, stosowanych od 1656 roku do wymuszania na „pacjentach” przyznania się do „choroby psychicznej” (lista tych okrucieństw jest o wiele dłuższa, np.: P. Lehmann, „Der Chemische Knebel”, 1990). Poniżej wymieniam kilka sposobów tortur, stosowanych przez inkwizycję... Cóż, nazwa się zmieniła, ale nic poza tym. I jak wielka zbieżność jest pomiędzy tymi dwoma metodami nie można nie zauważyć, chyba, że się tego z premedytacją zauważyć nie chce (w nawiasie podaję zmienioną po 1656 roku nazwę na użytek nowo powstałej młodszej siostry inkwizycji: psychiatrii).

KLATKA BŁAZNÓW (METODA Z OBRĘBU MECHANIKI W ZAKRESIE DYNAMIKI)

Klatka składała się z metalowej konstrukcji podobnej do obecnych klatek dla ptaków, lecz znacznie większych rozmiarów, co umożliwiało pomieszczenia kilku osób jednocześnie. Wystawiano je w miejscach publicznych, najczęściej na rynkach, aby mogły skutecznie służyć wymiarowi sprawiedliwości. Obiekty te wykorzystywano do wykonywania kary na honorze, poprzez wystawienie skazańca na widok publiczny celem ośmieszenia. Spotykało się również klatki, których konstrukcje były ruchome, co umożliwiało wykonywanie nimi wielu obrotów przez zgromadzonych gapiów, a siedzącego w niej nieszczęśnika doprowadzało do wymiotów i omdleń.

CHIŃSKA TORTURA WODNA (METODA Z OBRĘBU TERMIKI)

To rodzaj tortury, polegającej na ustawieniu więźnia w miejscu, w którym krople wody kapią mu na głowę w krótkich odstępach czasu. W zamierzeniu ma doprowadzić to ofiarę do obłądu.

KOŁYSKA JUDASZA (METODA Z OBRĘBU MECHANIKI W ZAKRESIE DYNAMIKI)

Miała formę wykonanego z drewna ostrosłupa, którego górny wierzchołek bywał okuty metalem. Konstrukcja była ustawiana na kilku drewnianych nogach. Osobę torturowaną podwieszano pod sufitem za pomocą systemu lin. W trakcie tortur ofiarę wielokrotnie, gwałtownie opuszczano na ostry wierzchołek „kołyski”, tak aby zagłębił się on, w zależności od płci osoby torturowanej, w odbytu mężczyzny lub w kobiecą pochwę. Taka tortura była w zamyśle przewidziana do dłuższego zastosowania, w sposób uniemożliwiający odpoczynek ofierze. Także wtedy, gdy ból doprowadzał do utraty przytomności, osobę torturowaną cucono, by kontynuować przesłuchanie. Umożliwiało to stosowanie „kołyski” aż do przyznania się podejrzanego i stanowiło podstawę do określenia jej Torturą Śpiochów.

WAHADŁO (METODA Z OBRĘBU MECHANIKI W ZAKRESIE DYNAMIKI)

Nazywane też strappado, było bolesną torturą nie powodującą uszkodzeń skóry, za to zrywającą mięśnie i więzadła. Zaczynano ją od związania rąk ofiary z tyłu, przez pęta przewiązywano linę, którą przeciągano przez przymocowany do sufitu hak. Często do stóp przymocowywano ciężary, jako dodatkowe obciążenie. Gdy ktoś pociągnął wolny koniec liny, ręce torturowanego zaczynały wyginać się w stronę pleców. Czynił to powoli, co potęgowało ból. Po pewnym czasie, coraz mocniejszego podciągania, kości wyskakiwały ze stawów, czasem nawet pękały i zostawały zerwane ścięgna. Wtedy ręce ofiary znajdowały się równolegle do głowy. Osobie torturowanej nie pomagały omdlenia. Nad tym czuwał medyk obecny przy przesłuchaniu. W razie konieczności podawał lekarstwa trzeźwiące. Gdy w katowni nie było medyka, osobę torturowaną po prostu polewano wodą. Wtedy torturę zaczynało na nowo.

HISZPAŃSKIE BUTY (METODA Z OBRĘBU MECHANIKI W ZAKRESIE STATYKI)

Narzędzie tortur w formie imadła zamkniętego w drewnianym lub metalowym pudełku. Kiedy dokręcano śrubę, miażdżyła stopę. „Buty” mogły też zawierać kolce. Popularność zdobyły dzięki

prostocie, nie wymagającej większych kwalifikacji kata. W innej wersji tortury polegały na wkładaniu nogi ofiary do metalowego buta (najczęściej coś na wzór pantofla) i podgrzewaniu go.

ŻELAZNA DZIEWICA (METODA Z OBRĘBU MECHANIKI W ZAKRESIE STATYKI)

Zwana też Dziewicą Norymberską, miała postać pudła o kształtach i rozmiarach dopasowanych do ciała ludzkiego. Wyposażana była w ostre kolce umieszczone na wewnętrznej stronie zamocowanych zawiasowo klap, które wbijały się w ciało torturowanego w miarę zamykania urządzenia, dotkliwie raniąc, jednak nie naruszając ważnych dla życia organów. Wbrew nazwie żelazne dziewice nie musiały być wykonane z metalu, stosowano także drewno lub kamień...

Jak można zauważyć były to niemal identyczne instrumenty przemocy. W inkwizycji stosowano je do wyciągnięcia z „podejrzanego” zeznania o „konszachty z diabłem”, w psychiatrii do wymuszenia przyznania się do „choroby psychicznej”. Pochodzenie używanych w psychiatrii szaf przymusu, klatek, skrzyń trumnopodobnych, masek, butów, pasów, rękawic uciskowych itd., wszystko było żywcem przejęte z inkwizycyjnego arsenału narzędzi tortur...

CIAĞ DALSZY NASTĄPI

Autor: Andrzej Skulski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”